Nro 507.

KURYER  POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 13 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Do rządu narodowego. Mam zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu, że jenerał Chrzanowski dnia 8 maja zajął Kock, gdzie zabrał tylną straż jenerała Thiemann składającą się z kozaków: pułków czarnomorskiego i attamańskiego, najlepszego pułku jazdy rossyjskiéj, oprócz tego z różnych oddziałów należących do 3go korpusu jazdy rezerwowéj. Jenerał Chrzanowski bez straty ani jednego człowieka w zabitych lub rannych zabrał w Kocku 158 jeńców, (między którymi 4 officerów), 150 koni, 16 furgonów, napełnionych różnemi rekwizytami, furgon z kaplicami, znaczną ilość sukna: w samym Kocku magazyny żywności i furażu; ujęto adjutanta jenerała Kreutz, Kindziakoff, w gotowych pieniądzach 3,893 zł. gr. 10, które do kassy odesłane zostały. Pułki attamański i czarnomorski uratowały się jedynie przechodząc Wieprz wpław pod Łysobykami. — Jędrzejów, dnia 11 maja 1831 r. — Wódz Naczelny (podp.) *Skrzynecki.*

Rozkaz dzienny. — W kwaterze głównéj w Jędrzejowie, dnia 9 maja 1831 r. — Pułki Mazurów i jazda Lubelska odznaczyły się dotąd w potyczkach z nieprzyjacielem stoczonych, godną naśladowania walecznością. Ogłaszając wojsku, że pułki te wytrwałością w trudach wojennych i odwagą w boju, wyrównywają dawnemu żołnierzowi; miło mi jest oddać tę zasłużoną sprawiedliwość w obec całéj armji.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Bracia Zmudzinini i Litwini. Umieszczone onegdaj w piśmie naszém urzędowe sprawozdanie, o wybuchnięciu i postępie powstania na Litwie i Zmudzi, jest niejako manifestem i aktem wielkiéj unii, dwóch bratnich szczepów, dwóch nieodrodnych gałęzi jednego ludu. Długo byliśmy razem wielcy, potężni, swawolni. Długo żyliśmy w uciemiężeniu, upodleniu, niepamięci. Bóg spojrzał na nas; opadły nasze kajdany, nie rozłączajmy się, przysięgliśmy sobie wspólność i jedność, na śmierć i na życie. Resztę zostawmy niebu. Rządzie i Wodzu! na Litwę, na Zmudź.... Pomocy, pomocy!!!...

Do bezczelnych i oburzających kłamstw gazety rządowéj pruskiéj, należy doniesienie, jakoby waleczny Puszet, dopuszczał się rabunków i mordów, i jakoby przez Rząd Narodowy polski, listami gończemi był ścigany.

Znany X. Kazimiérz Pułaski z korpusu Dwernickiego przybył do Warszawy; ozdobiony krzyżem wojskowym za waleczność.

XX. Karmelici na Krakowskiém Przedmieściu odprawili niedawno nabożeństwo za poległych braci naszych. Mnogi lud zasyłał modły do tronu Przedwiecznego za pomyślność oręża polskiego.

Litwini ciągle się trzymają, wzmacniają i walczą. Powstanie doszło do gubernji Grodzieńskiéj i Mińskiéj. Kto żyje spieszy do braci. Zebrane hufce już są porządniéj ułożone. Dowódzcą jest Karol Załuski, brat byłego kuratora uniwersytetu krakowskiego; szefem sztabu Antoni Górecki, ulubiony poeta, śmiertelny wróg despotyzmu i Moskwy. Intendentem jeneralnym Marcin Zalewski, znany w Warszawie radca stanu w kom. oświecenia, naczelnik dyrekcji instytutów wychowania publicznego. Przekonawszy się z bliska o uciskach i mękach braci naszych, o zdradach i gwałtach Moskali, i on wziął się do oręża.

Listy prywatne z Galicji donoszą, że jenerał Dwernicki złożył broń na fury, i przy tych postępuje ku Polsce. Żalą się niecierpliwi nasi wojownicy, że *etapy* są za częste i postęp wskazany zbyt powolny. Nie ma jednak jeszcze nic urzędowego.

Dybicz ściągnął na pomoc swoją kilka tysięcy Baszkirów. Weszli w Lubelskie i dopuszczają się wszelkiego rodzaju spustoszeń i okropności. Puławy mieli spalić. Na widok jednego naszego Krakusa po 100 ludzi ucieka.

Rząd dla utrzymania jedności zasad i porządku w ministerjum, chce utworzyć Radę ministrów i postawić na jéj czele prezydującego ministra. Mówią,

że ukochany marszałek izby poselskiéj, po wyborze na senatora, mianowany będzie ministrem spraw zagranicznych i prezesem rady ministrów. Senatorowi Gliszczyńskiemu publiczność przeznacza ministerjum spraw wewnętrznych. P. Wężyk chce być także ministrem. (*)

Wiele wczoraj mówiono o nowém i ważném zwycięztwie jenerała Chrzanowskiego nad korpusem Witta i Rosena; oczekujemy urzędowych wiadomości z niecierpliwością.

W Krakowie obchodzono uroczyście dzień 3 maja na tamtejszych Bielanach.

Klasztor Pobenedyktyński na Tyńcu, zajmowany teraz przez Jezuitów, spłonął od ognia piorunowego.

Dziennik angielski Examiner z dnia 24 kwietnia, dał czytelnikom swoim plan bitew pod Grochowem 25 lutego, oraz pod Wawrem i Dębem 31go marca. Załączył i opis objaśniający.

Kurjer Francuzki donosi, że xiąże Talleyrand, ambasador francuzki w Londynie, wydobył znowu ulubioną swoję ideę zawiązania koalicji, tak jak to zamierzał w 1815; Anglji, Francji i Austrji, przeciwko Rossji, i usilnie na téj drodze pracuje. Cóżkolwiekbądź niedługo wielkie mocarstwa muszą się ująć za nieszczęśliwą i heroiczną Polską. Dyplomacja nigdy jeszcze nie była tak czynną jak teraz. Prusy muszą iść za popędem ogółu: gdzie siła, tam jéj interes.

(N.) Jak miło widziéć zespolone cnoty wojskowe, z cnotami chrześcjanina Polaka! Widok tego rodzaju, miałem w Mieście Serocku w przejeździe do Warszawy, na d. 3 maja b. r. Pluton pułku 1go ułanow przez officera Jana Łaskiego do miejsca swojego przeznaczenia prowadzony, korzystając z chwilowego odpoczynku, znajdował się na nabożeństwie z powodu najmilszéj dla Polaków uroczystości 3go maja, w kościele Serockim. Zapał do boju młodych żołnierzy jaśniejący w spojrzeniu każdego, wielu z nich uświęcili przez odbycie Sakramentu spowiedzi. Już to samo sprowadziło błogosławieństwa kapłana, i obecnego ludu dla pobożnych rycerzy. Ale co za gorące za nimi modły zewsząd słyszéć się dały, gdy starożytnym ojców naszych zwyczajem, dobyli mieczów podczas czytania ewangelji. Dusze wszystkich się wzniosły; westchnienia i łzy bogobojne gotowych umrzéć za wiarę i ojczyznę, zdały się jedném westchnieniem uciśnionego tyloletnią niedolą Polaka. Ach! gdzie uciśniona niewinność, w religji czerpa stałość i pociechę, tam o pryśnieniu więzów ją uciskających i przyszłéj świetności wątpić jest grzechem. Dodajmy do tego klęski, jakie oręż Polaków wspiérany wyraźnie pomocą Boga, swym wrogom zadaje od początku walki z nimi rozpoczętéj, a utwierdziemy się w zbawienném przekonaniu, że dobra sprawa z Bogiem (jak mówią) prowadzona upaść nie może. — Przy tém chlubnie spomnieć winienem akuratność i porządek miejscowych władz Serocka, jakich dały dowód w rychłém zaopatrzeniu potrzeb znużonego marszem oddziału, oraz patrjotyczne uczucia i chęci miejscowego proboszcza, który po ukończoném nabożeństwie wzruszył do łez obecnych stósowném przemówieniem — K. Z. obywatel z obw. Ostrołęki.

Wyjątek z listu w tych dniach ze Żmudzi odebranego. — W koło nas wiszą chmury wrogów. Slepi służalce despotyzmu, z imienia nieznający wolności: grożą nam najściem w sposób Mongołów. Doświadczyliśmy tego na jednéj pod Połongą wiosce Wielemiszkach gdzie kozacy zapaliwszy dom, w płomienie rzucili dwoje małych dziatek i starca. W Rosieniach, gwardja w dom spędziła broniących się wieśniaków i ten zapaliła. Toż samo kozacy zrobili w Trockim. W Bracławskim i Wiłkomirskim, kupy Burłaków do 1000, napadają na domy obywatelskie, dla gwałtów i rabunków: mówiąc że jakiś wyższy moskal tém kieruje! W Rydze gorliwi Filipony, przyszli do Palena wojennego gubernatora prosząc aby im pozwolił rznąć i rabować tam będących Polaków. Przecież ten niepodzielał téj azjatyckiéj dzikości i chłopską gorliwość poskromił. Od Prus ściśło neutralnych, Rossjanie opatrzeni we wszystkie zapasy, wpadają do nas; a nasze matki, żony i siostry przytułku tam znaleść przed krwawymi łupieżcami nie mogą, albo są zniewolone jechać w odleglejsze strony! W Mittawie zbiera się kilkonastotysięczny korpus w skutek łaskawego manifestu. W Połondze siła wielka.. Może-

(*) *Ma się rozumiéć nieromantycznym.*

my jéj podołać, aby tylko Prusy pomniały na swoję neutralność! Przecież Bóg jest sprawiedliwy: a mocarstwa nie mogą patrzéć obojętnie na gwałcenie najświętszych praw, i najdroższych każdemu wyobrażeń słuszności. Dybicz zakupił wiele żywności w dawnych Polskich Prussach: bo od nas, po ogólném powstaniu, które przebiega kraj jak błyskawica, niczego się spodziewać nie może. Jestże to neutralność?... ścierpiż to Francja i Anglja? .. Rządy nie mogą teraz stać tylko na sprawiedliwości i prawdzie: Król Pruski, własną ręką w obliczu poddanych swoich, podkopuje swój byt i szczęście swojéj ojczyzny.

(A. n.) *Nieposądzajmy się.* — Dobrze jeden z posłów powiedział; „są wyrazy których samo wspomnienie zgrozą i oburzeniem przejmuje.“ Biada jednak temu kto w złym celu, kto nawet z nieostrożności, usiłuje rzucać przekleństwo przez wyrazy, na osoby i zdania. Oprze się kto zdaniu większości, wytrwa przy tém zdaniu, broni go z godnością i zapałem, przystąpi kilku do tego zdania; byleby tylko byli nieco majętniejsi, lub mogli wywieść długi szereg znakomitych przodków; już krzyki na arystokracją i arystokratów, już podejrzenia stronnictw, fakcji, i złych zamysłów. Powie kto, że instytucje nasze, powinniśmy wysnuć z potrzeb narodowych, z przeszłości naszéj, z naszéj historji, że należy nam porzucić raz zgubną drogę ślepego naśladownictwa; odezwie się z głosem natchnionym uczuciami religji, która nas tak silnie wiąże ze starą i bogobojną Polską; znowu krzyki na arystokracją, bigoterją, i jezuityzm. Ach zaprawdę! szanujmy siebie samych, wznieśmy się do wysokości naszego stanowiska, obejrzyjmy się na Europę. Jeżelić obwołujecie liberalizm, i święte swobód i wolności zasady do których przez potoki krwi i wieki doświadczenia dobił się przecie rodzaj ludzki, szanujcież zdania cudze, tak jak chcecie aby wasze opinje szanowano. Czyż to prześladowanie zdań zgadza się z prawdziwym liberalizmem?.... Gdzież to widzicie pomiędzy nami zgubne zamachy, gdzie arystokratów i arystokracją, gdzie fakcje?... Jedna jest pomiędzy nami strona, z któréj na całą ludzkość i na nas samych, zapatrujemy się. Chcemy wszyscy wolnéj, niepodległéj, rozległéj a przeto silnéj i niezawisłéj Polski, chcemy połączenia z nieszczęśliwą bracią naszą, która już podniosła krwawą chorągiew oswobodzenia: a wy czy więcéj chcecie?.... Powstaliśmy niemiarkując nawet sił swoich, a w morderczych bitwach poznaliśmy moc naszą: powstaliśmy, aby raz z honorem umrzéć, alić zamiast śmierci znaleźliśmy zwycięztwo: zamiast zimnego grobu, ludy i historja gotują nam nieśmiertelnéj chwały pomniki. Któż nas wsparł, w téj świętéj walce? Kto nas pojął?... Nikt.... Od jednego do drugiego końca ziemi, i samoluby, i służalce, i wolni przyjaciele swobód i szczęścia ludów, potrząsali tylko ramionami, i liczyli minuty, rychło działa moskiewskie zwiastują tryumf samowładztwa, na gruzach Warszawy. Na wpół bosy, na wpół głodny Litwin i Żmudziak pochwycił, za świadomą krwi moskiewskiéj siekierkę i kosę: ci nas tylko pojęli, ci nas odgadli: czuje swój swego. Idźcież sobie do pięknéj i wolnéj Francji, idźcie do bogatego Albionu podziwiać ich instytucje, ich niezgody, samolubstwo, kłótnie i zapasy: my sobie tu po Polsku, po litewsku, po żmudzku starym obyczajem, jak Bóg przykazał, poradziemy. Gdzież to są ci arystokraci?.... Może zasiedli wygodnie za murem z piersi waszych ukutym, zjadają chleb wasz, a patrzą tylko którędyby-li uciec można?... Alić i oni przejęli na głowy swoje błogosławieństwo i krew nocy 29 listopada: czyjeż to trupy leżą ranami okryte pod Stoczkiem, Dobrem, Grochowem, Dębem i Kazimierzem?.. Czyście i tam widzieli arystokratów?.... Nie bluźnijmy przeciwko Bogu i prawdzie, niedajmy zgorszenia światu, i nie wprawiajmy w mylny sąd Europy. Nigdy nie było takiéj jedności, takiéj zgody, w zamiarach i chęciach: nigdzie takiéj wielkości, szlachetności. Nie ma w Polsce arystokracji, fakcji, stronnictw. Prze-

klęty kto w nie wierzy, wzbudza nieufność, tworzy sobie mary i widma, rozrywa łańcuch siły narodowéj, i hańbi wspólną sprawę: W Polsce znamy tylko prawo i niepodległość: Już o nas niepowiedzą, jak kiedyś: że Polak jest najbardzéj ufny i najwięcéj poderzyliwy: Złączyliśmy nasze ramiona, pospieszyliśmy razem naprzeciw dumnym wrogom, wykrzyknijmy więc razem staropolskie: „kochajmy się."

M. obywatel nieszlachcic.

Wyjątek z listu d. 30 *kwietnia* 1831 *r.* — Obywatele obwodu Marjampolskiego godni są uwielbienia za swoje poświęcenie się: nic nie szczędzili przez cały ten miesiąc dla dobra ogółu. Pod naczelnictwem Puszeta i Schona było już powstańców w lasach Nadniemeńskich do 6000. Początkowe wypadki były pomyślne: rozbroili powstańcy załogę w Marjampolu, dużo z niéj położono trupem, Puszet miał już jeńców do 200 i znaczną ilość ammunicji; przez to powstanie, nakazane wielkie furaże zostały wstrzymane. Dzień atoli 21 kwietnia był dla nas niepomyślny. Powstańcy w dniu tym całą siłą uderzyli powtórnie na Marjampol nie wiedząc że do Kalwarji przyszło kilku dniami przódy dwa pułki dragonów i kilka tysięcy piechoty. Puszet szedł do Marjampola od magazynu a Schon od Kwieciszek. Nieustraszony Schon z strzelcami i strażą graniczną wpadłszy do Marjampola dokazywał cudów waleczności, gdzie do dwóch tysięcy piechoty, kilkaset jazdy i kilka armat nieprzyjacielskich walczyło, zdawało się że odniósł zupełne zwycięztwo, zdobył już armatę, wziął kilkaset w niewolą i mnóstwo na placu położył, lecz gdy to się działo przybyło nieprzyjaciół z Kalwarji dwa pułki dragonów i piechota. Nie ustraszyło i to walecznego Schona: ze strzelcami swojemi bił się do ostatku, dopiéro po trzykrotnie odniesionéj ranie w twarz i głowę, popadł w ręce nieprzyjaciół a szczątki walecznych cofnęli się w lasy. Najezdnicy nasi nie znający swobód wolności, okuli natychmiast Schona w kajdany, przy wystawieniu go na widok publiczny podłemu żydostwu, któr'zy tak jak z najpodlejszém zwierzęciem obchodzili się plwając nań, rzucając błotem i popychając nogami. Wczoraj to jest 29 Schon został w Marjampolu powieszony, a 6 osób przytém rostrzelano. — Dnia zaś 21 rostrzelali najezdnicy Madyjskiego. Jego ekonoma Letwińskiego ucznia szkół Sejneńskich skazano do fortecy na całe życie, za głowę Puszeta wyznaczyli 2000 rubli: trudno opisać ile cierpiemy ucisku i prześladowania. Antonów, Boćkinikiele, Ludwinów, Freda, Dowspuda, Kirsna, zostały zrabowane. Madyjską i kommissarza Rygielego trzymają w więzieniu w Suwałkach, szczególniéj xięży i urzędników łapią tu wszędzie z którymi obchodzą się po moskiewsku. Rektora Zawadzkiego i wiele innych xięży trzymają w Kownie, słychać że xiądz Zawadzki umarł.

Heroizm moskiewski podług gazety Berlińskiéj. — W batalji pod Mińskiem 26 kwietnia jenerał rossyjski Skobelew dowódzca drugiéj dywizji 1go korpusu utracił rękę uderzony kulą armatnią. Opuszczając swoją dywizją oświadczył w rozkazie dziennym, że jakkolwiek utracił jedną rękę i dwa palce u drugiéj, przecież pozostałe trzy palce będą dostateczne do zwalczenia wkrótce nieprzyjaciół jego ojczyzny!!. (to jest nieprzyjaciół jego rangi.) Jeden z naszych Krakusów poprzysiągł szukać w któréjbądź walce tego trzypalcowego rycerza.

Moskale czekają tylko na zaopatrzenia się w żywność co gdy nastąpi spodziéwaje się wkrótce stoczyć bitwę która ma zadecydować o losach naszego kraju. — Już nieraz słyszeliśmy podobne pogróżki w rapportach Dybicza ani razu jednak słowa nam jeszcze nie dotrzymał.

Towarzystwo patrjotyczne w Gandawie zawiązane oświadczyło na piśmie rejentowi iż jest przeciwne wyborowi xięcia Leopolda na króla.

Dziś zrana ciepła stopni 5. — Wczoraj w pol. 10.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.